

Kto wie, czy nie ta właśnie Ewangelia zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości nieporozumień i fałszywych interpretacji. Wynika to z dwóch powodów: po pierwsze, sama przypowieść jest dość dwuznaczna i powołuje się na przykład raczej nie do naśladowania; po drugie: w interpretacji na ogół nie uwzględniamy, że jest to przypowieść, czyli rodzaj literacki wymagający specjalnych reguł roszfrowywania. Otóż przypowieść ma na celu przedstawienie pewnej ogólnej prawdy, dotyczącej Królestwa Bożego, przy pomocy fabuły czy opowiadania o wydarzeniu, znanym z codziennego doświadczenia. I dlatego w przypowieści nie należy się koncentrować na warstwie przedstawionych wydarzeń, lecz raczej na wnioskach, jakie z fabuły wynikają dla Królestwa Bożego. Wnioski te, albo potocznie mówiąc: morał, dotyczą jedynie prawd Bożych, a nie samego wydarzenia. Wskazówką interpretacyjną, albo kluczem do zrozumienia przypowieści, jest jej główny temat oraz intencja, jaka przyświecała Autorowi. Dlatego też nasza dzisiejsza Ewangelia nie jest pochwałą cwaniactwa, lecz zachętą do aktywności i przemyślności w sprawach zbawienia. A rzeczywiście potrzeba tu większej aktywności i zaangażowania. Przecież tyle czasu i energii potrafimy poświęcić różnym drugorzędnym sprawom, często zupełnie błahym. Tyle inicjatywy wykazujemy dla zdobycia paru groszy, tyle perspektywicznych planów i zabiegów podejmujemy, by osiągnąć jakiś odległy cel, tyle nowych sposobów wynajdujemy, gdy zawiodą stare – a przecież wiemy, że nasze osiągnięcia będą tylko przejściowe, śmierć definitywnie je przerwie. Tymczasem dla Królestwa Bożego, dla wieczności, dla spraw Boga i zbawienia, dla wewnętrznego, duchowego pokoju, żal nam nieraz jednej minuty dziennie czy godziny w tygodniu. Oczywiście ta mobilizacja do duchowego wysiłku i życia, wcale nie ma oznaczać bierności i stagnacji w sprawach tego świata. Wręcz przeciwnie: Jezus wzywa nas do wierności powołaniu i zobowiązaniom codziennego życia. Wzywa nas także do tego, aby pieniądze i środki materialne, zdobyte uczciwym czy nawet mniej uczciwym sposobem, umieć wykorzystać dla dobrej sprawy, zaangażować na służbę dobra i zbawienia. I niejednokrotnie w dawnych i nowszych czasach, hojne fundacje i ofiary były zadośćuczynieniem za rozmaite grzechy. Oczywiście, nie można tego traktować jako swego rodzaju „pranie” brudnych pieniędzy czy koncesję na oszustwo, tylko jako wyraz skruchy i owoc nawrócenia. Jednakże o wiele ważniejsze jest uaktywnienie dziedziny ducha. Żebyśmy tak chcieli znaleźć jakiś sprytny sposób na skupioną i autentyczną modlitwę, byli bardziej pomysłowi w pokonywaniu duchowego lenistwa! I żebyśmy zrozumieli, jakie to jest ważne, że nie jest to jakiś marginalny dodatek do życia, ale sama jego treść, której trzeba podporządkować wszystko inne! A wtedy także to wszystko inne nabierze większej dynamiki i skuteczności. A jeśli jeszcze chodzi o nieuczciwego rządcę, jego nieuczciwość nie polegała na okradaniu pracodawcy, lecz na naliczaniu zbyt wysokich procentów. Rządca wraz z koncesją otrzymywał bowiem wolną rękę w ustalaniu stopy procentowej. Kiedy zrozumiał, że nie zapewni mu to dobrej opinii w przyszłości, szybko postanowił naprawić swój błąd, nawet za cenę pewnych strat. Obyśmy i my byli gotowi naprawiać swoje błędy, nawet gdyby trzeba było poświęcić w tym celu jakieś doraźne zyski. *Ks. Mariusz Pohl*